

Roma ma ich dwanaście w tym sezonie. Nie chodzi o zwycięstwa czy boiskowe rekordy, dwanaście to liczba kontuzji mięśniowych, które dotknęły graczy Giallorossich w zaledwie dziewięciu meczach. Siedem spotkań ligowych i dwa w Lidze Mistrzów z kadrą, która nigdy nie była w komplecie: Bruno Peres, Nura, Moreno, Karsdorp, Perotti, Defrel, Strootman, El Shaarawy, Pellegrini, Manolas i dwukrotnie Patrik Schick. Dwanaście kontuzji mięśniowych od początku sezonu. Pech? Tak, ale nie tylko. Tourne to jeden z możliwych powodów urazów.

"Nie mamy bowiem jeszcze 90 minut w nogach, również się nad tym zastanawiam, prawdopodobnie płacimy za letnie tourne. Perotti, Juan Jesus mają coś więcej od pozostałych i odbyli ze mną przygotowania". Wiele przekazów wysyłanych przez Eusebio Di Francesco było jasnych, choć z biegiem czasu częściowo się z nich wycofał. Jest oczywistym, że trener woli przygotowania drużyny w letnim okresie bez zbyt wielu ruchów, tak jak mógł zrobić Maurizio Sarri, który miał do dyspozycji zespół przez miesiąc w górach Trentino, bez konieczności podróżowania po całym świecie. I tymi, którzy poruszają się obecnie najlepiej jest właśnie Napoli, pierwsze w tabeli, pięć punktów przed Juventusem i bez konieczności mierzenia się z choćby jednym urazem mięśniowym. Za wyjątkiem kontuzjowanego Milika (zerwanie więzadeł), trener z Toskanii może pracować od początku sezonu ze wszystkimi swoimi ludźmi, pozwalając sobie na uciekanie do rotacji i zmian w trakcie meczu.

Zatem po co robić tourne, które odbiera energię i wydaje się szkodzić przygotowaniu atletycznemu drużyny? Na te pytanie odpowiedział częściowo sam Di Francesco: *"Nie chcę szukać alibi. Każdy zespół, za wyjątkiem Napoli, jeździ na zagraniczne tourne"*. Powiedziane, zrobione: tourne ma swoje zalety i wady. Wśród pozytywów - dlatego Roma zdecydowała się na tourne - są ekspansja marki, sprzedaż koszulek i luksusowe sparingi z PSG, Tottenhamem i Juventusem. Podsumowując, Roma musi dostosowywać się do różnych europejskich zespołów, które decydują się podróżować po świecie, poświęcając zrobienie przygotowań atletycznych kosztem większej widoczności na różnych kontynentach. Koło pozytywnych punktów dla klubu zamyka 1,6 mln euro, które International Champions Cup dało kasie Giallorossich za uczestnictwo w turnieju. Te pieniądze mogą wydawać się zadośćuczynieniem za urazy: 135 tysięcy euro za problem mięśniowy. Zatem lepszy jest miesiąc przygotowań w Pinzolo czy też tourne, które gwarantuje ekspansję marki Romy?

Autor: abruzzo